

Zuzanna Werner

Kl. V B

Przygoda z Hobbitem

Nieoczekiwanie znalazłam się po drugiej stronie lustra. Zastanawiałam się, gdzie jestem, dlaczego jest niżej. I wtedy zobaczyłam przed sobą postać:

– Cześć! – powiedziałam.

– Kim jesteś? – spytałam.

– Ja jestem Hobbit. A ty?

– Zuzia! – przeżyłam szok. – Bardzo cię lubię.

– Potrzebuję pomocy!

– O co chodzi?

– Okazało się, że przy górze Smouga pojawił się nowy smok, który nazywa się Ogieinies i wszyscy się go boją.

– Pomożesz nam?.

–Tak, pomogę.

–Chodź, idziemy po naszą ekipę!

–Krasnoludy wróciły!

–Nie!

–Acha, to jaka ekipa?

–Nowe krasnoludy, które przysłali do nas Ci z gór, bo oni zauważyli Ogieiniesa. Oto nowa drużyna.

– O, kurcze, nieźle.

Pojechaliśmy na koniach. Zajechaliśmy do czarodzieja. Bardzo się spieszyliśmy, żeby przed nocą zdążyć przejść, żeby nie złapały nas gobliny. A gobliny to była drużyna pięciu krasnoludów (Molin, Tor, Bobo, Tari i Hobi), ja, Hobbit i Gandalf.

Szliśmy pięć dni. Nasz plan podróży: dom Hobbita, potem góry, z gór do Czarodzieja, od Czarodzieja do lasu i z lasu do wioski nad rzeką. Stamtąd do zamku Torina Dębowej Tarczy. Nie mogłam uwierzyć, że widzę wszystkie krasnoludy. Potem omówiliśmy godziny pojawiania się smoka (od 4:00 do 9:30). Uzgodniliśmy, że najpierw od godziny 4:00 do 5:00 go obserwujemy, a od 5:00 próbujemy z ukrycia strzelać do niego. Okazało się, że smok był przodkiem Smouga i nie miał tak jak on jednej łuski. Ogienies pojawił się o godz. 4 i wyglądał przerażająco. O 5 zgodnie z planem, zaczęliśmy ostrzał. Było dużo ognia i krwi.

W końcu Ogienies poległ. Walka była ekscytująca. Aby ją uczcić zorganizowaliśmy wielką ucztę. Ogienias miał wielki skarbiec, a w nim mnóstwo złota. Podzieliliśmy się po równo i zostaliśmy tam jeszcze tydzień. A potem wszyscy wrócili do swoich domów. Jeszcze wiele razy odwiedzałam Hobbita i jego przyjaciół.